

## KRONIKA PARYZKA

LITERACKA, NAUKOWA I ARTYSTYCZNA.

---

Mappa Francyi w trzech epokach. — Doktora Onimus „Rozprawa o systemacie nerwowym” (Revue de Philosophie Positive) — „Cadio” dramat uložony z powieści George Sande przez Pawła Meuricee. — Wiadomości literackie.

Księgarz Dumaine wydał mapę Francyi, nakreślona jak słychać przez samego cesarza. Pojawienie się tej karty jest więc politycznym niż naukowym wypadkiem. Składa się ona z trzech *planszy* połączonych na jednym papierze; towarzyszy jej legenda, którą tu przytaczamy w dosłownym przekładzie, albowiem, cała ta publikacya płynąca z tak wysokiego źródła, na szczególną uwagę zasługuje.

„Te trzy mapy dają poznać powszechności położenie Francyi względem Europy, w trzech epokach różnych: za restauracyi, pod rządem lipcowym i za drugiego cesarstwa.

„1. Za restauracyi. Celem traktatów z roku 1815 było otoczyć Francją mocarstwami, które z pomocą swoich twierdz i pozycyi strategicznych stawiałyby ją w niemożności działania: na północ Hollandya, pań Belgii, wznosi lub utrzymuje przeciwko Francyi twierdze: Maestrecht, Liège, Huy, Namur, Dinant, Marienburg, Philippeville, Bouillon, Charleroi, Mons, Ath, Menin, Ypres, Nieupot, Ostende, Anvers, Tournay, Termonde, Audenaerde i Gand. Od Liège do Tryestu konfederacya germańska tworzy całość gotową połączyć się przeciw Francyi. Konfederacya ta, opiera się na twierdzach federalnych: Moguncyi, Landau i Luxemburga. Od strony południowo-wschodniej, Alpy już naszych granic nie strzegą. Piemont od tej strony jest przednią strażą Austrii, panującej nad półwyspem italskim; forty Lesseillon zamykają nam drogę przez górę Cenis.

„2. Pod rządem lipcowym rewolucya belgijska polepszyła naszą pozycyą. Twierdze wzniesione przeciw nam: Menin, Ath,

Mons, Philippeville, Marienburg zniscone traktatem z 14 grudnia 1831 roku. Rząd francuzki ufortyfikował Paryż i Lyon; stworzył okopy Langres i Belfort, Rousses, i polepszył obronę twierdz wschodnich, mianowicie twierdzę Soissons, Sedan i Bitché. Piemont odrywa się od Austrii; ale konfederacja germańska poparta przez to ostatnie mocarstwo i Prusy, tworzy w 1847 roku aglomerację 70,000,000 dusz. Twierdze federalne mające załogę mieszaną z Austryaków i Prusaków, powiększyły się Rastadt'em, uznanym za taką 16 marca 1842 r. W tej samej epoce, Ulm ufortyfikowany oddano straży Wirtembergu i Bawaryi; fortyfikacye Germesheim'u wzniesione od 1836 r., powierzono wojsku bawarskiemu. Konfederacja germańska podzielona na dziesięć korpusów wojska z dywizją rezerwową, które w czasie wojny mogą wynosić około 460,000 ludzi. Wojska pruskie i austriackie z ziem leżących poza konfederacją, mogą powiększyć tę liczbę; w kampanii szlezwigskiej widziano bataliony Węgrów, Włochów i Kroatów, walczące obok Prusaków w imię narodowości niemieckiej.

„3. Za drugiego cesarstwa Francya od strony Alp odzyskała swoje naturalne granice; forty Lesseillon'u już jej nie tamują drogi na górę Cenis; Włochy wyswobodzone zostały z pod panowania Austrii. Na północ Hollandya zerwała więzy krepujące ją do konfederacyi germańskiej przez Limbourg i Luxembourg. Konfederacja germańska rozwiązana została, twierdze federacyjne istnieć przestały. Moguncyą same Prusy zajmują; Landau i Germesheim należą do Bawaryi i przez nią są strzeżone. Rastadt zajmują wojska badeńskie; Ulm Bawarya połączona z Wirtembergiem. Prusy znacznie powiększone; ale ostatecznie równowaga europejska nie zniszczona z uszczerbkiem Francyi. Przed ostatnimi wypadkami, Prusy i Austria połączone, panie Niemiec, mogły nam przeciwstawić 80,000,000 ludzi powiązanych z sobą traktatami i potężną organizacją wojskową. Dziś mocarstwa otaczające Francyą, są niepodległe. Mamy na naszych granicach Belgią i Szwajcaryą, które są neutralne. Prusy z konfederacją północną liczą 30,000,000 dusz; państwa Niemiec południowych, związane wojskowo z Prusami 8,000,000; Austria 35,000,000; Italia 22,000,000.

„Francya, jednolita, ze swymi 40,000,000 dusz, licząc Algeryą, nie potrzebuje się obawiać nikogo.”

Wykonanie mapy objaśnionej powyższą legendą jest bardzo ogólne. Wyjawszy Niderlandów (Belgia i Hollandya) wykonanych staranniej, widzimy tylko rozgraniczenia polityczne, twierdze i biegi rzek. Osoby któreby z tej karty chciały poznać środek Europy, byłyby w błąd wprowadzone: Niderlandy wydawałyby im się jedynie zamieszkałą strefą. Reszta wydaje się obszerną pustynią najeżoną twierdzami, albo też ogromnym placem boju. Twierdze uważane za przeciwne Francyi, grubo ozna-



czone na pierwszej karcie kolorem żółtym lub brunatnym, który się ciągnie od Dalmacyi, skraju północnego Księstw Schleswig-Holstein i Bâle, do skraju północno-wschodniego Prus. Obok tej masy żółtej, stoją na północnym zachodzie, Niderlandy, uważane za przednią straż; na południu i południowym wschodzie, posiadłości nie germańskie Austrii. Te dwie grupy pomocnicze, są pociągnięte zieloną farbą.

Na drugiej mappie, wielka masa środkowa istnieje zawsze, ale Belgia z zielonej stała się czerwoną, co znaczy że się oderwała od systemu koalicyi.

Na trzeciej karcie, widzimy Francją powiększoną Sabaudją i departamentem Alp-nadmorskich. Wielka masa środkowa przeciwnie, skurczyła się o połowę, co pojąć łatwo, ponieważ przedstawia już tylko konfederacyą północną. Austria równo powleczone kolorem nadziei, a fijołkowy odznacza trzy państwa Niemiec Południowych.

To rozłączenie Południowych i Północnych Niemiec nie dostatecznie usprawiedliwione w systemie mappy. Co chce ona wykazać? Wagę sił. Wbrew swęj całkiem pokojowej legendzie, wychodzi jednak z przypuszczenia wojny, wojny z Prusami, Owóż, w tém przypuszczeniu, niemożna odróżniać Południa od Północy, skoro z nią połączone traktatem odpornym i zaczepnym. Toż uznaje legenda, w tym punkcie nie zgodna z mappą.

Weisnęły się także do tej karty błędy, które za omyłki druku uważać trzeba. I tak: miasta Munster i Koesfeld w Westfalii, Bâle w Szwajcaryi, Gand w Belgii, nie są fortecami. Fortyfikacye munsterskie wślawiła wojna anabaptystów, ale od owego czasu już o nich nie słyszano.

W Przeglądzie filozofii pozytywnej (*Revue de philosophie positive*) doktor Onimus ogłosił ciekawy artykuł pod tytułem: „*De la vibration nerveuse et de l'action reflexe dans les phénomènes intellectuels.*” Rozprawa ta może zająć nie tylko lekarza, ale każdego kto chce wiedzieć jak dziś stoi odwieczna kwestya stosunku fizyczności z moralnością. Wielki ten problemat nie jest rozwiązany, ale formuła jego odmienna, co też nie jest rzeczą obojętną, gdyż w ograniczoności istnieje stopniowanie: jeżeli przyczyna pierwotna zawsze nieznana, warto poznać chociaż przyczyny podrzędne.

Pan Onimus, dość już mający rozgłosu, uczeń Robin'a, nie należy do wyznawców filozofii spirytualnej, jaką w Paryżu wykładają z katedr urzędowych. Reakcyja zawsze równa akcyi. Filozofia zbyt pogardzająca nauką ścisłą, musiała wywołać wykład naukowy gardzący metafizyką. Mniejsza o ostateczności: te zawsze odpadają; gniewy i sprzeczki przemijają, zostaną fakta, odkrycia rozbiory, z których każdy może się czego nauczyć. Kto chce po-

znać prawdę, musi poznać wszystkie doktryny. Mniejsza o nazwy wojujących z sobą uczonych: zwykle one kłamliwe. Czyż nie duchowniejszy w prawdziwem znaczeniu tego słowa: ubogi, pracowity lekarz, co życie trawi bez uciech, na badaniach prawdy, z których żadnej nie ma osobistej korzyści, od takiego profesora spirytualizmu, który jedynie zajęty swoim awansem, łaknie sławy i znaczenia?

Ale wróćmy do memoriału pana Onimus i powiedzmy czego dowodzi.

Wiadomo że są dwa rodzaje nerwów: nerwy *czujące*, które niosą wrażenia do nerwowego środka, i nerwy *motory*, które powracają od środka nerwowego do rozmaitych mięśni powodując ruchy. Czynność odwrotna: jestto przeobrażenie prądu nerwowego *czującego* w prąd nerwowy *poruszający*, dokonany bez pośrednictwa woli. Odłącz, na przykład w żabie, szpik mózgowy. żeby zniszczyć wszelkie działanie mózgu dobrowolne; ściśnij jej jedną nogę, a zwierzę wnet ją cofa... jeżeli mocniej przyciśniesz, inne członki też się kurczą: żaba czyni automatycznie wszelkie ruchy, któreby czyniła ze swęj woli gdyby ją miała.

W szybkim ciągu zjawisk, jest tylko przeobrażenie sił. Wibracja nerwu czulego udziela się komórkom nerwowym, a z tych przechodzi w nerwy, motory z którymi te komórki mają związek.

Każdą komórkę nerwową Onimus porównywa do biura telegraficznego, które odbiera i wysyła depesze. Komórka jest więc głównym żywiołem systemu. Anatomowie nie dostrzegają żadnej różnicy pomiędzy nerwem *czującym*, a nerwem *motorem*, podobnie jak nie można rozróżnić w biurze telegraficznem który drut idzie na północ, który na południe, który na wschód lub zachód. Ale komórki nerwowe mają rozmaite kształty, wedle tego ile się do nich nerwów schodzi: jedne są większe, drugie mniejsze, grubsze służą do ruchu, cieńsze do fenomenów czucia.

Jest kilka sposobów komunikacji w systemie nerwowym. 1-e. komórki nerwowe w szpiku otrzymują wrażenie i odpowiadają na nie ruchem, którego wibracja do mózgu nie dochodzi. Zatem ruch był bez udziału woli. Jestto ruch odwrotny. 2-e. komórki mózgowe powodujące ruch samowiedny.

Skoro komórki mózgowe funkcjonują, mogą się pojawić trzy różne zjawiska: prąd może być w *górze idący*, to jest i.e. od organów zmysłów do mózgu. Z tymi prądami wiąże się wpływ fizyczności na moralność. Prąd może iść z *góry na dół*, to jest być przez mózg odbity na nerwy: ztąd pochodzi wpływ moralności na fizyczność. Nakoniec, mogą iść prądy od jednej do drugiej komórki mózgowej. Ta ostatnia klasa prądów przedstawia zjawiska umysłowe, rozumowanie, połączenie myśli, i tem podobne rzeczy.

Zaczynam od pierwszej klasy prądów.

To co zwiemy *objęciem*, *pojmowaniem*, nie jest czem innem tylko transformacją prądu nerwowego w *górze idącego*, w ruch



mózgowy. Komórki mózgowe tém się różnią od komórek szpiku kości pacierzowej, że mają poczucie swojej czynności: komórka mózgowa, jest jak działający który otrzymuje depeszę i ma wolność odpowiedzenia na nią jak mu się podoba. Komórka szpikowa zawsze daje jednaką odpowiedź na jednakie zapytanie.

Zkąd ta różnica? Ztąd, że komórki szpikowe są bezwładne, nie są punktami wyjścia prądów *schodzących*, nie zdolne zrównoważyć prądów w górę idących.

To co zwiemy *wolą*, jest przeciwnie zdolnością regulowania, zmniejszania, zatrzymywania, a nawet niweczenia skutku prądów spowodowanych przyjściem prądu w górę idącego.

Skoro dwie vibracje nerwowe idą w kierunkach odwrotnych, zawsze tylko silniejsza działa. Wola może więc walczyć z ruchem szpikowym który nerwy przynoszą do mózgu. ale tylko do pewnego stopnia: jeżeli rozdrażnienie zbyt wielkie, komórki mózgowe nie mogą regulować ruchów. Wola naprzykład, daremnie usiłuje walczyć w zbyt żywém łechtaniu; vibracja mózgu nie może także zatrzymać spazmów powodujących morską chorobę. Jednak, widzimy czasem wszystkie te prądy motory, zatrzymane nagle silnym bardzo ruchem mózgu, przerazeniem, gwałtowném wrażeniem, każdym nadzwyczajnym wysiłkiem mózgu.

Zazwyczaj, powiada Onimus, vibracja spowodowana swobodną czynnością komórek mózgowych, jest najmocniejsza, góruje nad vibracjami nerwowemi spowodowanemi czuciem cielesném. Ale czynność mózgu nie jest ciągła. Nadto, jest klasa prądów nerwowych prawie zupełnie z pod wpływu jego wyjętych. Naprzykład nerwy organów żołądkowych, wyjęte z pod rządu mózgowego; mózg, przeciwnie, ich tyranii ulega: doznaje wszelkich wstrząśnień wewnętrzności, wątroby, żołądka; trawienie wpływa na charakter, na wyobraźnię, na wolę, zbytnią wstrzemięźliwość lub nadużycie, zostawia ślad na wszystkich władzach mózgowych.

Wrażenia zmysłów dostarczają wiecznego pokarmu czynności umysłowej. Umysł żyje wrażeniami: kolory, dźwięki, obrazy kształty, temperatura, klimat, woń, wszystko co może spowodować wstrząśnienie mózgu, wywiera wpływ bezpośredni na równowagę tajemniczego świata, który jest zamknięty w ciemności i ciższy czaszki.

Przejdźmy teraz do vibracji *schodzącej*, czyli do wpływu moralności na fizyczność.

Powiedzieliśmy że prąd nerwowy *schodzący*, może zniweczyć lub przeciwważyć prądy w *górę idące*. Oto fakta na poparcie tego zdania. Vibracja mózgowa działa wprost na wewnętrzności: strach daje rozwołnienie; wzruszenie dławi nieśmiałego mówcę; obawa morskiej choroby sprawia nieraz przedwczesne wymioty, myśl o potrawie zastępuje ją i ślinę do ust pędzi. Mózg rozkazuje krążeniu krwi, przyspiesza je lub opóźnia, sprawia rumieniec lub błądność.

Wibracya mózgu jeszcze więcej bezpośrednio działa na muskuły życia zwierzęcego: nie ma namiętności, pożądliwości, myśli, któraby nie miała swojego wyrazu muskularnego. Gratiolet napisał książkę o tej mimice natychmiastowej którą zwiemy fizyognomią. Twarz jest zwierciadłem, w którym widać przechodzące wszystkie światła i cienie życia wewnętrznego. Muskuly twarzy nie same jedne słuchają ustawicznie impulsy umysłu: całe ciało, ręce, nogi, palce, stosują swoje ruchy i położenie do stanu myśli.

Skoro wibracya mózgu staje się bardzo silna, człek żyje więcej wewnątrz niż zewnątrz: prądy w *górze idące* są niby odepchnięte przez prądy *schodzące*. Głębokie zamyślenie usuwa obrazy i dźwięki; w bojowym rozognieniu nie czuć ran. Chorobliwem podżeganiem wibracyi mózgowych Onimus tłumaczy większą część zjawisk uważanych za cuda.

Doświadczenie pokazało, że myśl sama, *bez woli*, działa na ruchy muskularne. Pierścionek trzymany na nitce w ręku, będzie kołował, jeśli trzymający myśli że ma się ruszać. Myśl, że przedmiot trzymany ma się ruszać, wystarcza ażeby jemu udzielić ruch; dość pomyśleć że się zatrzyma, żeby stanął.

W roku 1784 komissya uczonych pomiędzy którymi był Lavoisier, Franklin i Darcet, badała magnetyzm zwierzęcy. Skoro człowiekowi z zawiązanemi oczyma powiedziano że go magnetyzują, doznawał wpływów, którym przywykł podlegać; skoro go magnetyzowano kiedy się tego nie domyślał, pozostawał nieczuły. Kobieta z zawiązanemi oczyma siedzi: powiadają jej magnetyzer przyszedł; udają że mówią do nieobecnego i proszą żeby zaczął magnetyzować: magnetyzera nie ma. Kobieta w trzy minuty drży, mdleje i usypia.

Wyobraźnia ma wpływ ogromny na osoby nerwowe. Wiedzą o tem lekarze i w potrzebie tego tylko jedynie środka używają. Dzieje konwulsjonistów dostarczają wymownych na to dowodów. Myśl wytężona ciągle w jednym kierunku, doprowadzić może do nieczułości ciała, a przynajmniej może uczynić ból znosijszym. Tym fenomenem nerwowym Onimus tłumaczy siłę, z jaką męczennicy wytrzymują tortury: myśl stała wyrывa człowieka z jego natury, nakazuje jej nieczułość.

Teraz jeszcze słów kilka o czynnościach nerwów mózgowych, tych które nie są ani w *górze idące*, ani *schodzące*, ale pozostają zamknięte w świecie mózgowym.

Czém jest pamięć? Oto w tym przedmiocie mówi Onimus:

„Pamięć zawdzięczamy własności jaką mają komórki mózgowe konserwowania przez czas mniej więcej długi, wrażeń czynników zewnętrznych, które podziały na nie.” Doktor Luys porównywa tę własność mózgową do fosforescencyi. Niektóre ciała mają dar rozpościerania w ciemności światła, którym się napoiły na słońcu. Podobnie mózg wspomnieniami świeci. Ale ciała



błyszczące nie mają daru zatrzymywania i wydawania dowolnie światła, kiedy pamięć jest jak skład w którym wola może szperać. Nasze komórki mózgowe mogą wibrować albo nagle, ale pod wpływem woli.

Pamięć, będąc związana z pracą i ze stanem galaretowatości, musi przechodzić koleje całego organizmu. Giętka i łatwa u dziecka, płochliwa także i zbyt chwytna, pamięć u dorosłego staje się sztywniejsza, mniej posłuszna. Ćwiczenie rozwija pamięć tak jak rozwija mięśnie ciała. Starość niszczy najświeższe wspomnienia, a odżywia najdalsze, dzieciinne. Fakt ten usprawiedliwia brutalne porównanie pamięci do wydobywania się gazów palnych ze zgnilizny: wrażenia, obrazy, przez długie lata leżą pogrzebane w ciemnej głuszy myśli; kiedyś, niespodzianie z niej wytryskają świeże i żywe jak kiedy w mózg wpadły. Wspomnienia szczęścia, są jak medale złote zamulone biegiem rzeki: wydobyć je, a błysną wnet jak nowe, z pod stępla wypadłe.

Ruchy mózgu powodujące idee, czy całkowicie zależą od woli? W izbie mózgu są echa budzące się wzajemnie; ale idea jest wynikiem objęcia. Idea raz utworzona, pozostaje w umyśle jak ciągły gość. Onimus twierdzi, że zniszczoną być nie może. Wychowanie, nagromadzenie objęć i pamiątek, zaprowadza pewny krój umysłu, przepuszczający mniej więcej wyobrażenia nowe, obecne.

Odnajdujemy tu prawo wibracji nerwowej: wibracja najsilniejsza wzbrania czynności wibracji słabszej. Człowiek przejęty prawdą systematu, nie przepuszcza nic co jemu przeciwne. Wyobrażenia które wychowanie składa w rodzącym się umyśle, są nie zatarte. Hugo to pięknie wypowiedział w następującym czterowierszu:

„Le coeur de l'homme vierge est un vase profond:  
Lorsque la première eau qu'on y verse est impure,  
La mer y passerait sans laver la souillure,  
Car l'abîme est immense et la tache est au fond.”

„Inteligencya nasza, powiada Onimus, pochodzi z całości wibracji komórek mózgowych. Każda grupa komórek daje swoją wibracją, jak w orkiestrze każdy instrument daje swoją.” W tym miejscu nasuwa się pytanie, gdzie jest kapelmajster? Co jest ten koncert, w którym każdy instrument wibruje osobno? Onimus mówi wprawdzie o woli, uznaje że *środku* mózgowe mają czynność dorazną. Jednak, po tych słowach przesłizguje się lekko, nie tłumaczy co powoduje te prądy które wewnątrz mózgu biegają od jednej do drugiej komórki. Pamięć, wedle jego definicji jest tylko przedłużoną wibracją; objęcie wibracją obecną; idea wynikiem kilku objęć; sumienie utwarzają idee. To punkt ważny.

„Nie ma w nas zdolności specjalnej, któraby *a priori* dozwalała nam rozróżnić dobre od złego” mówi Onimus. Ideał mo-

ralny zmienia się wedle wieku, rasy, uprawy umysłu. Sumienie republikanina całkiem inne, jak sumienie legitymisty. Onimus te fenomena wskazuje, ale w nie nie wnika, słowami zbywa, daje formułę fizyczną moralnemu zdaniu."

Mówiąc o śnie i marzeniu i lunatyzmie, staje się dokładniejszy. To można łatwiej wytłumaczyć bez interwencji ducha. Powyższe stany człowieka są spowodowane prądami wewnętrznymi, nie wyzwanymi zewnątrz. Sen jest naprawczą funkcją mózgu, dlatego właśnie, że przez ten czas myśli wymykają się wysiłkowi woli; atoli, próżnia nie dzieje się w umyśle: obrazy wstają, suną jak cienie chińskie w czarnoksiężkiej latarni, i równie mechanicznie. Wtedy cała czynność mózgowa: odzwierciadlanie bez działania woli.

Stowarzyszenie myśli staje się poniekąd materialniejsze. Logika, rozsądek, już nie trzymają idei w bruzdzie rozumowania. Nie ma łańcucha myśli: rozkiełznana, pędzi gdzie chce. Dzwonek pokojowy przypomina Zygmunta, Zygmunt Kraków, Kraków Wandę, Wanda Niemca, Niemiec Krzyżaka, Krzyżak Wallenroda i t. d. Toż samo dzieje się w lunatyzmie. Tylko że u lunatyka jeden środek mózgowy więcej niż wszystkie inne podniecony, staje się manią, namiętnością przeważną. W obłąkaniu odnajdujemy to zapalenie jednego środka nerwowego, ale w stanie chronicznym, równowaga harmoniczna wibracji nerwowych zerwana.

Onimus chciał zadość uczynić życzeniu, które wyraża professor Bernard mówiąc o harmonii łączącej dwie części systemu nerwowego. „Pewny jestem, pisze Bernard w swojej *Fizyce Doświadczalnej*, że ciemność otaczająca badanie experimentalne zjawisk psychologicznych, pochodzi jedynie z trudności przedmiotu. Pomimo natury cudownej i delikatności objawów, można zjawiska mózgowe wytłumaczyć i oznaczyć naukowo, jak wszystkie inne zjawiska ciał żyjących.

Uczony fizyolog nie stworzył jednak teorii dla tych zjawisk. Onimus śmielszy usiłował stworzyć teorię. Ale czyż to teoria? Pokazuje on mózg pełen komórek, każda z nich komunikuje z zewnętrznym światem przez czucie, komórki komunikują także z sobą i mają czynność doraźną. Dobrze. Ale Onimus nie tłumaczy jak *objęcie* myślą się staje? nie tłumaczy co to jest wola? ta potężna energia mózgu, która rządzi i pamięcią i stowarzyszeniem myśli. Nie tłumaczy, jakim sposobem, pomimo lokalizacji *objęć*, pomimo rozczłonkowania materii mózgowej, rozproszenia prądów nerwowych które ustawicznie biegają w ciemnicy mózgu, jakim sposobem zaprowadza się w naszym umysłowym jestestwie poczucie tak silnej, tak stałej, tak niezachwianej jedności?

Tego nie tłumaczy. Maszynista prowadzący całą tę skomplikowaną maszynę ciała ludzkiego, zostaje zawsze tajemnicą. Nauka go nie wykryje, jeżeli nie przypuści czegoś więcej nad to co



zobaczyć można oczyma ciała. Kiedyż się zjawi uczony z oczyma duszy? Kiedyż przyjdzie professor, który na czele swoich naukowych wykładów zjawisk mózgowych, zapisze, z małą odmianą słowa Szekspira: „Są rzeczy, o których się nie śniło fizyologom.”

W teatrze Porte-Saint Martin przedstawiono „*Cadio*” dramat przerobiony z powieści pani Sand przez Pawła Maurice. Jeszcze nam brzmiały w uszach oklaski które wybuchły na pierwszjej reprezentacyi skoro kurtyna zapadła. Publiczność zdawała się uszczęśliwiona; za kulisami obiecywano sobie długie powodzenie. Pani Sand zastała w swoim salonie mnóstwo bukietów i stos listów z komplementami. Prawdy, jak wszyscy monarchowie, dowiedziała się późnziej, kiedy już jej niepodobna wzbronić przystępu. Na ulicy już ona nazajutrz objawiła się w następujących dyalogach:

— A cóż *Cadio*?

— Ha! oklaskany.

— Warto to widzieć?

— *Dam, si Vous Voules, à cause de George Sand.*

Mądrzej głowie dość na słowie. Co wieczór mniej przychodziło widzów. Na dwudziestej reprezentacyi były pustki.

Wielką wadą sztuki pani Sand, że nudna: nie ma jednej sceny odstającej od szarego tła dramatu. Intryga powszednia. Rzecz dzieje się w Bretanii w czasie wojny Chouanów z rzeczpospolitą. Niejakis Saint-Gildas, jeden z wodzów partyzantki, korzystając z zamieszek, rabuje serca. Wpadła mu w oko hrabianka Jacqueline, której ojca namówił do buntu. *Don Juan de Village* nie udał się pani Sand. *Don Juan de Casarne* nie powabniejszyszy. Może to skutkiem tego, że go przedstawiał sławny niegdyś tenor Roger, dziś inwalida bez ręki. Biedny Roger! niegdyś tak wytworny i rozczulający w operze, teraz w roli Lowelasa myślał tylko o tem jak kierować drewniane ramie. Widok smutny.... Pojąć trudno jak biegli nie dopatrzyli na próbach, że człowiek w wieku Rogera takiej roli jedną ręką nie udźwignie.

Owóz tego mordercę serc niewieścich kocha namiętnie młoda wieśniaczka, rodzaj małej Fadetki. Ta, napół z zazdrości a pół przez poświęcenie dla córki swoich państwa, poprzysięgła czuwać nad honorem panny Jacqueliney. Fadetka ma w sztuce swojego Fadeta, jeżeli tak wyrazić się wolno dla określenia rodzaju. Jest nim *Cadio*, prosty Breton długo-włosy. Fadetka kocha bezwiednie Saint Gildasa. *Cadio* równie bezwiednie kocha pannę Jacqueline. Cała akcja w grze tych uczuć dziwnych: pastersza dla szlachcianki, pasterki dla szlachcica. Obie te namiętności bez samopoznania, publiczność musi odgadywać.

Dwa takie typy czysto romansowe, to dla sceny zbyt wiele. Patrzając na te wielone mrzonki, widz nie wie na jakim świecie

zyje... Zdaje mu się iż z zawiązanemi oczyma został przeniesiony w jakieś przestwory, w których już tylko słyhać szelest skrzydeł anielskich... Wtém nagle przybywa Roger prozaiczny z Chouanami... Poetyczne figury trzeba koniecznie mieszać z akcyą prozaiczną. W teatrze taka ciągła sprzeczność podwójnie razi.

Cadio wieśniak naiwny przez trzy akty, w czwartym nagle się przeobraża w żołnierza i bohatera rzeczywospolitej. Katastrofa wnet nadchodzi.

Konwencya wysłała jednego z członków z wojskiem dla złamania zbuntowanej Bretanii. Ten przybywszy ściga podżegaczy wojny domowej. Jacquelina z ciotką zapisana na czele listy buntowników. Obie przebrane za chłopki ukrywają się w chaocie wieśniaczej. Spozstrzega je delegat i bada. Odpowiadają że są z tej wioski: jedna narzeczona Cadia, a druga mera gminy, za którego uchodzi Saint Gildas. „Dobrze, odpowiada delegat: niechże ich natychmiast pozenia, albo każę wszystkich rozstrzelać.”

Decyzya przypomina wykrzyknik Shabohama: „bawcie się! bo jeżeli nie, każę was wbić na pall”

Co tu począć? Wielka rzecz! woła jeden z interesowanych: ślub cywilny, to nie małżeństwo; lepiej się tak ożenić jak dostać kulą w łeb.

Jak rzekli, tak zrobili. Ale nie na tém koniec. Jacquelina wzięwszy ślub cywilny z Cadiem, ucieka z Saint Gildasem, który się z nią żeni w kościele, ale lotr wybrał złośliwie proboszcza republikańskiego. Owóż, taki ksiądz, wedle pojęć panny Jacqueliny nie ma prawa błogosławić małżonkom. Słowem, że po dwóch zamężciach, jednem uświęconém przez prawo, a drugim przez religią, szlachcianka jeszcze nie czuje się dostatecznie zamężną i uchodzi za wolną.

Czy to bajka—czy prawda? Jeżeli wymysł, to pocóż zmieszany ze szczegółami wziętymi z rzeczywistości? Jeżeli autorka chciała malować epokę, to pocóż w niej pokutują widma wyjęte z fantastycznych powieści Hoffmana?

Wyszedł XVII tom dzieł zupełnych Proudhon'a. Pod tytułem: „*Melanges*” zawiera artykuły ogłaszane w 1848 i 1849 roku w *Reprezentancie ludu* i w *Ludzie*.

— Ksiądz Felix Carrier wydał w dwóch tomach dzieło p. t. „*La Vraie Religion*” Autor jest uczniem Lacordaira, usiłuje pogodzić postępek z przepisami kościoła. Arcybiskup paryzki poleca to dzieło pilnej uwadze wiernych.

— Edward Schuré, Francuz, wydał w Paryżu we francuskim języku „*Historią pieśni gminnej germańskiej*.” Książka napisana znakomicie, pod każdym względem na uwagę zasługuje.



— Arystydes Roger opisał świat niewidzialny gołym okiem, p. t. „*Niewidzialne potwory*.” Poprzedzona obrazkami, książka należy do lepszych publikacyj edukacyjnych.

— Pani Ludwika Colet napisała książkę p. t. „*Les Derniers Abbés*.” Jest tam opis stosunków Liszta ze Stolicą Apostolską, mający usprawiedliwić zapowiedziane zrzucenie habitu mniha-artysty.

— Flatów wykończy operę p. t. *Cień* (l'Ombra), która będzie przedstawiona w operze komicznej, jeszcze w tym roku.

— Juliusz Lermina napisał „*Historię nędzy*.” Autor bada warunki proletaryatu przez długie wieki, uwidomia gwałty i nadużycia. Później, pomówimy obszerniej o téj książce: przedmiot nędzy, niestety, zawsze na czasie.

